

ZWIERCIADŁO

WARSZAWA, UL. ELEKTORALNA 13

wydanie

Nr 11 z dn. 15-03-1970

218

TEATR

DON JUAN



„Don Juan” Moliera w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Na zdjęciu — Witold Pyrkosz w roli Sganarela.

foto Grażyna Wyszomirska

Bohaterem Molierowskiego „Don Juana” jest we Wrocławiu Sganarel. Gra go WITOLD PYRKOSZ aktor świetny, o silnej indywidualności, znany szeroko z licznych ról teatralnych i telewizyjnych. Sganarel Pyrkosz dominuje aktorsko nad całym przedstawieniem; to on wprowadza życie na scenę, powoduje śmiech na widowni. Poddać się jego aktorskiej magii na chwilę ulegamy złudzeniu, że to Sganarel właśnie, poczciwy chłopiec-roztropek o umysłowości nie umiejącej wyzwolić się spod działania autorytetów,

przykładnie wierzący we wszystko, co mu do wizerzenia podano, wzór oportunisty i dbałości o własne małe interesy — zagarnął dla siebie wszystkie racje tej powiastki filozoficznej. Wychodząc z teatru myśli się nie tylko o Pyrkoszu, aktorze, także i o spektaklu.

Molier napisał „Don Juana” w szczytowym okresie rozwoju sił twórczych. Między „Świętoszkiem” i „Mizantropem”. Komedia ta przysporzyła mu za życia nie mniej trosk niż „Świętoszek”; po śmierci Moliera była równie długo niedoceniana jak „Mi-

zantrop”. Dziś te trzy arcydzieła stanowią bezsporny fundament Molierowskiej spuścizny. Wśród nich „Don Juan” jest utworem najbardziej niepokojącym; nie dla zjaw i gadających posągów, efektów nie używanych gdzie indziej przez Moliera — kłębi się w nim niepokój myśli. Można ten utwór interpretować na różne sposoby. Może być fideistyczny lub racjonalistyczny, może być potępieniem obłudy i afirmacją niepodległego intelektu. Grywało też „Don Juana” rozmaicie a sztuka — jak każda wielka sztuka — rezonowała problemami, które dla oglądających ją widzów były w danym czasie najbardziej istotne.

Wydaje się, że wystawiając „Don Juana” trzeba przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: jaka to siła niszczy buntującego się młodzieńca? W obronie czego Komandor strąca go do piekieł? Ponadczasowej moralności? Porządku społecznego? Unifikacji? Reżyser „Don Juana” w Teatrze Polskim we Wrocławiu JERZY KRASOWSKI tak stwierdza w programie przedstawienia: „...Niebo. Co tu oznacza to pojęcie? Oznacza wyższą sankcję lub tej sankcji odmowę. Gdyby

tylko o kategorii moralnej szło, ale to niebo upomina, grozi, i — do diabła — nie zamierza na tym poprzestać. To groźny ośrodek dyspozycyjny, na którego usługach są dosłownie wszyscy”. Niestety, przedstawienie nie wyjaśnia, co reżyser miał na myśli pisząc te słowa. Dość bezbarwny Don Juan (ANDRZEJ HRYDZEWICZ) przerzuca się od miłości, do miłości, beznamiętnie i jakby od niechcenia kpi z usankcjonowanych świętości. Nie tyle to intelektualista co zmęczony chłopak usiłujący czymkolwiek wypełnić sobie czas. Umundurowany i obandażowany Komandor spycha go do gorejących czerwonymi ogniami podziemi, żeby po prostu sobie chłopać głowę. Nie ma w tym żadnego dramatu, żadnego starcia się ważkich, coś znaczących postaw. Tymczasem na scenie króluje Sganarel, jego sposób rozumowania, jego płaski „życiowy” konformizm. Przedstawienie niebezpiecznie oscyluje w stronę beztroskiej komedii o swoistym Sanczo-Pansie, wesoło gnącym kark przed wszystkim co silniejsze. Kończy spektakl balet obandażowanych truposzów wyłaniających się z posągu Komandora. Głów-

na postacią baletu jest... Sganarel zrećtnie wywijający wśród zjaw z zaświatów, przed którymi jeszcze niedawno trząsł się ze strachu. Czyżby to miało znaczyć, że Sganarel był w zмовie z Komandorem? Że to właśnie w walce ze Sganarelem przegrał młody Don Juan? Byłaby to ciekawa próba interpretacji, nie ma ona jednak pokrycia w spektaklu.

W roli scenografa zadebiutował znakomity zakopiański plastyk WŁADYSŁAW HASIOR. Pierwsze koty za płoty — mówi ludowe przysłowie. Mamy tu tak charakterystyczne dla Hasiora chorągwie i jakieś ptaki-dziwa, które drapieżnie rozpościerają skrzydła w scenie śmierci Don Juana; Posąg Komandora ma kształt rakiety z tarczą i husarskimi skrzydłami. Dobre pomysły mieszają się z nienajlepszymi. W sumie scenografia ta ani nie stanowi zamkniętej całości plastycznej, ani nie organizuje przestrzeni scenicznej. Mimo to Hasior na pewno ma wszystkie dane po temu, żeby i w scenografii osiągnąć sukcesy. Dobre kostiumy są dziełem JADWIGI POŻAKOWSKIEJ. Przekład BOHDANA KORZENIEWSKIEGO doskonale brzmi ze sceny. (EL. ZM.)